

## Ceny Prenumeraty.

W Łwowie: miesięcznie 2 K, za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halery. Z jedнокrotną przesyłką poczt. w kraju: miesięcznie 2 K 70 hal. kwartalnie 8 K, rocznie 32 Kor. w Niemczech: kwartalnie 12 Kor. w innych państwach Związku poczt. kwartalnie 15 K, rocznie 60 K. Z dwukrotną przesyłką poczt. w kraju: miesięcznie 3 K 20 h. kwart. 9 K 50 hal.; rocznie 38 K. Zmiana adresu pocztowego 40 h. Ceny oddzielnych numerów: Wyd. popołud. 6 h. z prze- 10 h. Wyd. poranne 4 h. sylka 6 h.

# Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

## Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 20 hal. w numerze sobotnim 30 halery. Nadesłane za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 80 hal. w numerze niedzielnym 1 K 20 h. Nekrologia za wiersz petit. 60 h. Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i t. p. po 1 K 50 hal. za wiersz, najmniej 4 K 50 hal. Drobne ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 80 hal. Za wiersz 50 h. najmniej 5 wierszy (K. 2.50). Adres Redakcji, Administracji i Drukarni Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Receptów odesłanych nie zwraca się.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

## W sprawie drobnej monety.

Miastu naszemu grozi bieda z powodu braku drobnej monety. Ludzi zaczyna ogarniać rozpacz. Nigdzie, szczególnie w jadłodajniach i handlach spożywczych nie można niczego dostać za banknot. Ludzie posiadający banknoty, opiekujące na znaczniejsze kwoty, chodzą tu i ówdzie zgłodniałi, prosząc znajomych jakoby o jałmużnę na chleb.

Jaka przyczyna tego stanu i jakie skutki? Bezsprzecznie miasto pozostawiono z bardzo małym zapasem drobnej monety. I ta niewielka ilość została jeszcze uszczuplona przez wojska odchodzące i także w części przez rosyjskich żołnierzy, którzy, idąc dalej, chcieli się zaopatrzyć w wygodniejszą na razie w tym kraju gotówkę austriacką.

Nikt jednak dotychczas nie zwrócił uwagi na znamienne stanowisko włościan, przywożących na targ wiktuały. Ci wogóle nie uznają żadnego banknotu i wcale go nie przyjmują, sprzedając tylko za gotówkę brzęczącą, która u siebie ładują do skrzyń. Jak wielkie niebezpieczeństwo urasta z tej strony dla miasta, można sobie wyobrazić, jeśli sobie przedstawimy tę wielką ilość materiału wwiezionego do miasta i tu sprzedanego.

Szczególnie w obecnych stosunkach dowóz z okolicznych wsi jest przymusowym źródłem zaprowiantowania miasta. Konsument, chcąc się zaopatrzyć w żywność musi wydać drobną monetę. W ten sposób codziennie ubywa z miasta kilkadziesiąt tysięcy koron, a na miejsce tego nie wiele przybywa, gdyż włościanin obecnie zmniejszył swoje potrzeby. Na miejscu uwiezionego metalu zostaje nam papier, którego nikt nie chce i nie może zmienić.

Przyłączając się tutaj także i ci niesumienni obywatele, którzy zgarnawszy sprytnie brzęczącą monetę, schowali ją do własnego oszczędnego użytku na czas gorszy, jakiego się może spodziewać.

Sprawa ta dla miasta jest nader doniosła i wymaga doraźnego załatwienia, wkrótce bowiem możemy się znaleźć w położeniu bez wyjścia i być świadkami nieobliczalnych następstw.

Mojem zdaniem należy rozwinąć usilną akcję natychmiastową, a mianowicie: 1) Kasa miejska powinna bezzwłocznie wydać w imieniu miasta swoje bony, już proponowane, w wysokości posiadanych banknotów, któreby wymieniała. Bony, za które kasa miejska i wogóle miasto daje porękę, byłyby przymusowo, ale i istotnie ważne.

Sprawa ta nie przedstawia się tak trudno, jak się dotychczas wydaje. 2) Należy koniecznie na jakiegokolwiek drodze, choćby przymusowej w imię dobra miasta zmusić osoby, posiadające gotówkę w metalu, do wydobycia jej ze skrzyń i kas domowych. 3) Należy w jakikolwiek sposób przeszkodzić w wywożeniu brzęczącej gotówki z miasta przez włościan i zmusić ich pod karą do przyjmowania banknotów. 4) Ponieważ już od kilku dni restauracje, sklepy, mleczarnie i t. p. nie przyjmują jak tylko metal i należy się spodziewać, że w ciągu tych dni nagromadzili znaczne zapasy drobiazgu, a mimo to znechęcają się nad głodną publicznością, przeto wskazanem byłoby zwrócić uwagę i na te sfery i skłonić je przymusowo do ujawnienia nagromadzonej już gotówki.

Strach ma wielkie oczy, można też wytłumaczyć sobie egoizm ludzi tym strachem, ale żadną miarą nie wolno dopuścić do katastrofy w mieście, którą ten egoizm spowodzi. Jeżeli pewne jednostki i sfery nie mają poczucia ogólnego dobra, z którego sami byliby zadowoleni, to w takim wypadku jedynym ratunkiem staje się przymus.

Uwagi te poddaję pod rozwagę prezydium miasta, które w tym wojennym a przejściowym czasie ma przecież prawie zupełnie wolną rękę w takich sprawach. S.

## BEZPŁATNE KUCHNIE I HERBACIARNE DLA UBOGICH.

Celem przyścia z pomocą najuboższej ludności prezydium miasta zorganizowało 11 bezpłatnych kuchni i herbaciarni. Mianowicie przekształcono na bezpłatne trzy istniejące już kuchnie ludowe i utworzono ośm nowych.

Kuchnie te mieszczą się w następujących lokalach: ul. Ossolińskich 11, ul. Akademicka 5, ul. Gródecka 19, ul. Żółkiewska 45, ul. Lyczakowska 21, ul. Sobieskiego 30, ul. Bernsteina (dom stow. Jad Charusim), ul. Zamarstynowska 30, ul. Dąbrowskiego (róg ul. Puławskiego), ul. Teatralna 23, ul. Zielona 28.

W tych kuchniach wydaje się raz dziennie obiady, złożone z zupy i chleba i raz dziennie herbatę z chlebem bezpłatnie, względnie za przedstawieniem asygnaty opiekunów ubogich.

Do każdej z tych kuchni daje miasto dziennie po 100 bochenków chleba, tudzież wszelkie wiktuały, jak mąkę, ryż, krupy, cukier, herbatę, jednym słowem wszystko, co do prowadzenia kuchni, względnie herbaciarni jest potrzebne.

W przeciągu najbliższych dni przystąpi miasto do organizacji dalszych kuchni i herbaciarni.

Tak więc najuboższa ludność, mając możność otrzymania pożywienia w naturze, jest zupełnie zabezpieczona przed głodem.

Akcją kieruje z ramienia prezydium wiceprezydent dr. Schleicher, przy pomocy prof. dr. Hauswalda i komitetu Opiekunów ubogich, w skład którego wchodzi pp. Dulębianka, Wolfstahlowa, Krzyżanowska, Jakubowska, Argasińska, Łomnicka, Gostyńska, Klaffenowa.

## Z pola walki.

Otrzymujemy oficjalną wiadomość, że miasto Tomaszów zostało zajęte przez wojska rosyjskie. Rawę Ruską wojska rosyjskie oblegają.

O legionie polskim we Francji podaliśmy przed kilku dniami krótką notatkę. Cwóż w dziennikach francuskich znajdujemy wiadomość, że robotnicy polscy, zajęci w kopalniach departamentu Nord i Pas de Calais, wpisali się jako ochotnicy do szeregów armii francuskiej. Zostali na swe własne żądanie włączeni do tych pułków francuskich, które ruszyły w bój na granicę niemiecką.

## Z Czarnogórskiego teatru wojny.

Petersburska agencja telegraficzna podała dn. 2 b. m. następujące wiadomości z Czarnogóry:

„Wojska austriackie po zaciętej walce 1 września ponieśli znaczną porażkę pod Wyczidos i zmuszone zostały do odwrotu w stronę Bielicy.

Dnia 2 b. m. widziano flotę anglo-francuską, przepływającą koło Antiwari w kierunku Dalmacji.

„Czarnogórcy pod dowództwem ministra wojny generała Wukoticza rozpoczęli atak na wojska austro-węgierskie, cofające się od Plewlie w stronę Czajnicy.”

(Plewlie w dawnym Sandzaku Nowo-bazarskim w odległości około 15 klm. od najbliższego punktu granicy Hercegowiny; Czajnica w Hercegowinie około 10 klm. od granicy; miejscowości Wyczidos na mapie nie znaleźliśmy. Red.)

## Nowa taryfa pocztowo-telegraficzna w Rosji.

Z Petrogradu donosi Agencja telegraficzna, że Rada ministrów postanowiła poczynając od dnia 20 sierpnia podwyższyć na czas wojny opłatę pocztową. Listy zwykle, zamiejskie, ważące 15 gramów mają być opłacane markami wartości 10 kop. (zamiast 7 kop.) miejskie i pocztówki 5 kop., polecane o 10 kop. drożej. Taryfa telegraficzna wynosi 7 kop. za słowo dla depeesz wewnątrz Cesarstwa, 2 kop. za słowo dla depeesz wewnątrz Cesarstwa, 2 kop. za słowo dla depeesz miejskich i 15 penny za słowo dla depeesz w Finlandji.

## DO POSIADACZY AUTOMOBILÓW.

Otrzymujemy następujący komunikat: „Poszukujcie się samochodu prywatnego dla J. E. Pana Gubernatora Wojennego. — Automobil zostanie komisyjnie oszacowany i zapłacony. — Gdyby odkryto automobil we Lwowie prywatny, którego nie zgłoszono, to automobil zostanie skonfiskowany na rzecz wojska. Należy co rychlej zgłosić się w Prezydium Magistratu w ratuszu.

We Lwowie, dnia 10 września 1914.

Rutowski mp.”

## Wezwanie.

Wszyscy oficerowie i wojskowo obowiązani austro-węgierskiej armji mają się stawić 11 września b. r. do sztabu armji (dom namiestnictwa). Ktoby się nie stawił ukarany będzie według prawa wojennego.

Wojenny gubernator  
pułkownik Szeremetjew.

## Wiadomości bieżące.

Wezwanie do oficerów i obowiązanych do służby wojskowej w armji austro-węgierskiej, ogłoszone wczoraj przez p. gubernatora Szeremetjewa, odnosi się, jak informują z kół wojskowych, do tych obywateli austro-węgierskich, którzy należą do czynnego stanu armji, a z uzupełnienia do tych, którzy już zostali powołani do służby, ale zostali we Lwowie.

— Z Rady miejskiej. Na wczorajszym posiedzeniu Rady m. wicepr. dr. Schleicher złożył sprawozdanie z zabiegów około otwarcia herbaciarni i tanich kuchni. Przygotowania zostały już ukończone a dziś o godz. 4 pop. zejdą się zaproszeni opiekunowie ubogich, którzy zajmą się rozdawnictwem kwitków ubogim. W dalszym ciągu uchwalono zwołać komisję zdrowotną dla wysłuchania sprawozdania o stanie zdrowotnym naszego miasta.

— Hr. Roman Potocki syn hr. Józefa z Antonin, bratanek wiceprezydentki galic. „Czerwonego Krzyża”, pracuje obecnie we Lwowie jako doradca wojskowy i urzędnik do szczególnych poruczeń przy „Czerwonym Krzyżu”. Hr. Potocki z całym poświęceniem oddaje się tej pracy, wyświadczając samarytańskiej akcji „Czerwonego Krzyża” nieocenione usługi.

— Sprawa aprowizacji miasta wobec stanu wojennego przedstawia poważne trudności. Szereg zarządzeń w sprawie węgla, drzewa, przywozu środków spożywczych, wejdzie niebawem w życie. Szczegółowe zarządzenia zostaną w tych dniach ogłoszone.

— Sprawa organizacji kredytu na zaliczkowanie osobom, mającym uprawnienie do poborów, oraz na pomoce doraźne, jest w pełnym toku.

— Z powodu sporów w sprawie taryf będą ogłoszone we wszystkich hotelach i restauracjach taryfy i cenniki w języku polskim i rosyjskim.

— Taryfa dorożkarska zostanie w tych dniach wydana w języku polskim i rosyjskim.

— Z poczty. W lokalu urzędu pocztowego przy namiestnictwie na ul. Karmelickiej zaczęła wczoraj funkcjonować poczta połowa armji rosyjskiej.

Poczta lwowska została zorganizowana przez radcę Chołdeckiego. Władze rosyjskie pozwolą na jej normalne funkcjonowanie, o ile tylko będą zrekonstruowane komunikacje. Zarząd sprawami osobistymi objął st. of. p. Kurmanowicz, a zarząd nad telefonami i telegrafem p. Preyer. Przywrócono do ładu funkcjonowanie połączeń telefonicznych: wiadomo, że we Lwowie posiadamy około dwu tysięcy abonentów telefonicznych: wszystkie połączenia przywrócono, jakkolwiek nie wszyscy abonenci się zgłaszają, wielu bowiem już wyjechało z miasta.

— W pałacu namiestnika zamieszkała generalicia. W gmachu namiestnictwa umieszczono różne urzędy wojskowe. Dawne biura mobilizacyjne i policyjne opieczętowano. Kasy namiestnictwa otwarto przy pomocy ślusarza i przeszykano. Droгоценne sprzęty, będące własnością namiestnika Korytowskiego, spisano i przechowano.

— Z żałobnej kroniki. We Lwowie zmarł Dymitr Głinskij, liczący lat 78, emerytowany radca Dyrekcji

domen i lasów. Był on członkiem Instytutu stauropi-giańskiego i wszystkich towarzystw partii staroru-skiej, w której zajmował wybitne stanowisko polityczne. Wczoraj odbył się pogrzeb przy dość liczny udziałem pozostałych we Lwowie członków partii staroruskiej.

— **Onegdaj zmarła we Lwowie** śp. Wilhelmina Kilarska, żona doktora medycyny i emeryt. primariusza szpitala krajowego. Liczyła lat 74. Pogrzeb odbędzie się dziś rano o godz. 9 z domu żałoby przy ul. Kurkowej 25.

— **Emeryci państwowi.** Sporo bawi we Lwowie emerytów państwowych i wdów. Niektórzy z nich na 1 września nie zdołali odebrać swej pensji. Z różnych stron zwracają się one do nas o wyjaśnienia. Otóż donosimy, że zajął się temi kwestjami radca Chołodecki i interweniując z osobistościami kompetentnymi. Skoro sprawa dojrzeje do realizacji, zwoła on zebranie interesowanych i porozumie się co do podjęcia akcji jednolitej.

— **Węgiel dla Lwowa.** Dużą troską napawała zarząd miasta jeszcze przed zajęciem go przez armję rosyjską kwestja zaopatrzenia miasta w opał. Stanie się ona zagadnieniem niesłychanie poważnym, gdyby wojna miała się przeciągnąć aż do zimy. Teraz miasto uzyskało nadspodziewanie 100 wagonów węgla. Ofiarowali je miastu urzędnicy fabryki tytoniu w Winnikach, aby za uzyskaną cenę mogli przynajmniej częściowo, w rozmiarach ograniczonych podjąć pracę i ruch fabryczny. Fabryka winnicka miała w zapasach 30 milionów koron, a urządzenie jej maszynowe przedstawiały wartość 2 milionów koron.

— **Los pracowników fabryki winnickiej.** Do ratu-sza przybyła grupa funkcjonariuszy winnickiej fabryki tytoniu, aby prosić prezydium miasta o radę i zajęcie się ich losem. Zostało bez chleba 18 urzędników i 13 werkmistrzów z rodzinami. Deputacja, złożona z dyrektora fabryki i dwóch urzędników, była u wiceprezydenta Rutowskiego, który przyrzekł uczynić, co tylko będzie możliwe.

Fabryka leży w gruzach zniszczona przez pożar. Pała się do tej pory zapasy węgla kamiennego. Mieszkania urzędników spłądrowali doszczętnie złoczyńcy, czego nie zdołano skraść, zniszczono.

Urzędnicy bowiem, otrzymawszy od wojska austriackiego polecenie ewakuacji, wyjechali natychmiast z Winnik, zostawiając wszystko bez dozoru.

— **Przygody Kornela Makuszyńskiego.** Znany pisarz a miły nasz kolega redakcyjny, Kornel Makuszyński, w pierwszych dniach lipca wyjechał na wy-czasy letnie na Litwę do rodziny żony. Tam zaskoczyła go wojna. P. Makuszyński jest obywatelem austriackim, co prawda uwolnionym od służby wojskowej. Ale o wyjeździe jakimkolwiek z głębokich knie-i litewskich mowy być nie mogło. We Lwowie w sferach teatralnych przypuszczano, że Makuszyński powrócił. Podczas wznowienia przedstawień teatralnych kilkakrotnie te sfery zapytywały nas o niego. Nie można ich było przekonać, że Makuszyński nawet nie mógł wrócić. Zaręczano nawet, że są osoby, które z nim rozmawiały!

A tymczasem pp. Makuszyńscy podzielili los wszystkich poddanych austriackich w Rosji. Wiadomo, że zostali oni przeniesieni w głąb cesarstwa. Podobnie i pp. Makuszyńscy wybrali pobyt we wsi Krasnoje w gub. Kostromskiej. Przebywali tam trzy tygodnie, aż dzięki interwencji i poręce dyrektora banku wileńskiego Wład. Meysztowicza i ziemianina Michała Bażeńskiego p. gubernator kowieński zezwolił im powrócić do domu na Litwie i tam w kowieńskiej gubernji zamieszkać do końca wojny.

— **Wojna a rolnictwo.** Celem ulżenia niedoli ludności rolniczej, srodze dotkniętej klęską wojny i zapobieżenia głodowi, Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych postanowił działać i odbył posiedzenie pod przewodnictwem rady Sawczyńskiego. Zabierali głos: ks. dr. Badeni, reprezentant rady szk. kraj., insp. radca Zaleski, prof. Gwałbert Pawlikowski, prof. Grabski, dr. Mikołajski. Uchwalono prosić prof. Rylskiego, aby objął nadzór i opiekę nad agendami biur Towarzystwa i żeby opracował plan działania dla miesiąca ratunku ekonomicznego ludności rolniczej we wschodniej części kraju. Zarząd główny ma się zbierać częściej dla bliższego omówienia szczegółów akcji ratunkowej.

— **Jeńcy.** Onegdaj przywieziono z walk pod Janowem 230 jeńców austriackich, przeważnie Tyrolczyków i Węgrów. Odesłano ich pociągami do Kijowa.

Wczoraj w południe przez rogatkę stryjską przeprowadzono grupę jeńców, złożoną z 50 osób. Byli między nimi także dwaj oficerowie austriaccy. Jeńcy pochodzili, zdaje się, z 30 pułku. Ludność, widząc znajomych, pozostałych przy życiu, witała ich serdecznie.

— **Z okolic Lwowa.** Smutny jest los okolic Lwowa. Winniki po ewakuacji stały się terenem walki, od której podobno ucierpiały bardzo znacznie. Część miasteczka miała paść ofiarą płomieni.

Podobnie terenem walki stały się Przemyślany. Jak opowiadali przybyli stamtąd mieszkańcy, armja austriacka w samym miasteczku ustawiła artylerię i karabiny maszynowe. Wskutek tego miasteczko silnie ucierpiało.

Wedle doniesień z Żółkwi miała tam zostać spalona ulica Królewska i część przedmieścia Winnickiego. Podobno zniszczono także budynek magistracki.

dom rejenta Schillera, dzwonnice OO. Dominikanów i wieżę kościoła farnego. Przed zajęciem Żółkwi przez armję rosyjską okoliczna ludność miała zrabować domy urzędników i sklepy. Rabunki ludności wiejskiej miały się powtarzać także w innych miejscowościach.

Janów został również ewakuowany przez ludność na żądanie wojskowskiej austriackiej. Mieszkańcy mieli się podobno schronić do lasów. W walce artyleryjskiej miał ucierpieć kościółek farny i kilka domostw.

— **Zbór izraelski** wydaje dla głodnych dzieci bezpłatne obiady. Przeciętnie codzień wydaje się do 400 porcji.

— **Aresztowania.** Do aresztów policyjnych ostate-wiono kupca Uschera Baraba pod zarzutem rabunku, dokonanego na mieszkaniu, opuszczonym czasowo przez właścicielkę Eudonię Cap w Kozielnikach. — Przyprawiono do urzędu policyjnego kilku młodych izraelitów, zaarrestowanych za niedozwoloną sprzedaż tytoniu po ulicach miasta. — Przyaresztowano również Różę Torten, która z mieszkania prywatnego przy ul. Gródeckiej 1. 18 zabrała rzeczy cudze i przeniosła je do własnego domu na ul. Sykstu-ską. Aresztowana podała, że właściciel tych rzeczy Oskar Acht z Sichowa, upoważnił ją do przechowania tych rzeczy i że ona ze swym ojcem bierze za nie wszelką odpowiedzialność.

— **Omał nie katastrofa.** Na ulicy Kazimierzowskiej przez cały wczorajszy ranek panował nadzwyczajny ruch wozów, pojazdów, trenu, tramwajów i ludzi. Chwilami nastawał tak wielki ścisk, że wszystko, pomieszczone, musiało zastanowić ruch, albo wjeżdżano wprost na chodniki. W ten sposób zawadził pędzący wóz o suknię jednej staruszki i porwał ją. Przytomności jakiegoś starszego jegomościa, który przytrzymał ją całą siłą, zawdzięcza ta pani swe życie. Nie-szczęśliwa przerażona była niczem innym, tylko potarganiem swej sukni.

— **Gromadzenie łupów z ulicy.** Straż policyjna miejska przychwytała opryszków, idących śmiało przez ulice z łupami. Przytrzymani porzucali zdobycz i zbiegali. Skutkiem tego straż odstawiła rzeczy do budynku policyjnego przy ul. Kazimierzowskiej.

— **Szpitala** zapełniają się coraz to świeżymi transportami rannych żołnierzy rosyjskich, przywożonych z placu boju. Żołnierze piechoty ranni są odłamkami szrapneli przeważnie w ręce, kawalerzyści zaś w nogi. Ogólna liczba rannych, znajdujących się w tu-tejszych szpitalach, wynosi przeszło 8.000 ludzi. Wczoraj rano odstawiono znaczną ilość łez rannych żołnierzy rosyjskich ze szpitala garnizonowego na dworzec Podzamecz, skąd zostali wywiezieni osobnym pociągami na dalszą kurację do szpitali rosyjskich.

— **Szpitala wojenne we Lwowie.** Na pomieszczenie rannych żołnierzy służy cały szereg szpitali. Pierwsze miejsce zajmuje szpital „Czerwonego Krzyża”, pomieszczony w 10 pawilonach, a mianowicie: w sanatorium „Czerwonego Krzyża” dawniej sanatorium dr. Soleckiego przy ulicy Lyczakowskiej, przeznaczone wyłącznie dla oficerów, dalej w 5 klinikach uniwersyteckich w obrębie lwowskiego szpitala powszechnego, w męskiej i żeńskiej szkole św. Antoniego przy ul. Głowińskiego i ul. Lyczakowskiej, w internacie Sióstr Rodziny Marii przy ul. Słodowej, wreszcie w szpitalu żydowskim.

Istnieją następnie szpitale wojskowe: szpital garnizonowy przy ul. Lyczakowskiej, szpital w politechnice i szpital w Domu inwalidów. W ostatnich dniach wobec wielkiego napływu rannych urządzono szpitale wojskowe tymczasowe: w szkole kadeckiej i w koszarach przy ul. Kurkowej.

Rosyjski „Czerwony Krzyż” urządził swoje szpitale na dworcu na Podzameczu i w obu szkołach Marii Magdaleny, a obecnie urządza duży szpital na 400 łózek w obu szkołach im. Sobieskiego.

Wszelkie inne szpitale są prywatne. „Czerwony Krzyż” nie bierze za nie odpowiedzialności.

— **Wydatki na szpitale „Czerwonego Krzyża”.** Wobec tego, że zapasy pieniężne Stowarzyszenia nie wystarczają na prowadzenie jego szpitali dłużej jak jeszcze tydzień, oświadczyli reprezentanci rosyjskiego „Czerw. Krzyża”, że dalsze wydatki ponosić będzie rosyjski „Czerwony Krzyż”.

— **Rannych żołnierzy** z obu walczących armji zwożono przez cały dzień do Lwowa na furach, wozami sanitetowymi, tramwajami i automobilami ciężarowymi.

— **Strzały armatnie** słychać było wczoraj od wczesnego ranka. Około godz. 10 z rana zamilkły one, ale ozwały się znowu około godz. 3 popołudniu i huczały do późnego wieczora. Publiczność oswoiła się już z tym hukiem i traktuje go jako rzecz normalną.

— **Pilnicie niedorostków.** Wiadomo powszechnie, że w chwili obecnej strzał dany na ul. choćby dla żartu może wywołać w mieście wielką katastrofę i nieobliczalne nieszczęścia a mimo tego ludzie nie zwracają uwagi na niedorostków, którzy niewiadomo skąd mają ślepe naboje i kapsle i strzelają niemi po ulicach. Wczoraj na pl. Gołuchowskiego przytrzyma-no 11-letniego Stefana Grodzińskiego, który podkładał kapsle na tory kolei elektrycznej. Ostrzegamy, iż za swawolę niedorostków pociągani będą do odpowiedzialności ich rodzice i opiekunowie i wydawani będą sądowi wojennemu.

— **Plotkarze pracują gorliwie.** Onegdaj popołudniu rozeszła się w mieście pogłoska o rozporządzeniu, iż o godz. 6 wieczorem mają być zamykane bramy domów i wszystkie sklepy. W pogłoskę tę uwierzyła nawet część straży obywatelskiej i rozszerzała ją w drodze urzędowej, skutkiem czego nawet w śródmieściu pozamykano sklepy i bramy, miasto opustoszało jak w nocy, wszelki ruch handlowy ustał a przerażeni mieszkańcy uciekali do domów. A wszystko to było bez podstawy.

— **Krowa za 3 kor.** Straż obywatelska odebrała wczoraj w ul. Żółkiewskiej nieznanemu człowiekowi zrabowaną gdzieś krowę, którą chciał sprzedać za 3 korony. Rabuś zbiegł, krowę oddano komisarjatu 2 dzielnicy.

— **Za sprzedawanie napoi** alkoholowych pociągnięto do odpowiedzialności Z. Spritza pod l. 3 przy pl. Akademickim. Spritz wpuszczał gości do szynkowni tylnymi drzwiami.

— **Czerwony dywan** strzyżony znaleziono na ul. Torosiewicza.

— **Znaczej kradzieży** dokonano w kamienicy Koflera przy ulicy Skarbkowskiej w domu Israela Popsa. Pedejrzania padły na służącą Nastusję Petryńską.

— **Apasz.** Doniesiono policji, że niejaki Herman Rätz recte Fisch, handlarz żywym towarem napada dziewczęta z półświatka i pod grozą zabicia zabiera im gotówkę. Nadto Fisch ma prowadzić na wielką skalę handel nieletnimi dziewczętami.

— **Handel pieniędzmi.** Z chwilą wkroczenia wojsk rosyjskich do Lwowa powstała w mieście „czarna giełda” pod kierunkiem rozmaitych żydowskich indywiduów. Indywidua te, rozpuszczając rozmaite pogłoski, skupują za bezcen austriackie banknoty lub też po wysokim kursie mieniąją je na ruble. Onegdaj znów, korzystając z bepodstawnej paniki, skupowali ruble niżej nominalnej wartości. Przestrzega się publiczność przed owymi handlarzami, których należy natychmiast aresztować i odstawić na inspekcję. Przypominamy, że tak banknoty austriackie jak i rosyjskie mają pełną wartość i żadna panika na kurs ich wpłynąć nie może.

— **Niebezpieczna zabawka.** Antoni Siokoło, strażnik milicji miejskiej odebrał dzieciom na ul. Tarnowskiego trzy rewolwery i paczkę naboje. Dzieci miały znaleźć te przedmioty w krzakach i najspokojniej bawiły się rewolwerami, ładując do nich naboje. Siokoło wczas jeszcze odebrał dzieciom niebezpieczną zabawkę.

— **Okradanie próżnych mieszkań.** Z różnych stron miasta donoszą o kradzieżach, popełnianych w mieszkaniach uciekinierów. Ponieważ straż obywatelska ani też milicja miejska nie są w stanie dopilnować wszystkiego, należy zaapelować do właścicieli reolności jakoteż i domowników, aby oni oiazali opieką mieszkania swych lokatorów i sąsiadów.

Straż obywatelska IV dzielnicy obchodziła wczoraj kamienicę swego rejonu, poruczając lokatorom, aby słabe drzwi i okna zabijali gwoździem i chronili mienie nieobecných mieszkańców miasta.

— **Skład zrabowanych rzeczy.** Doniesiono policji, że niejaki Łabiński, zamieszkały w Kleparowie, zwoził od 4 września całe fury rozmaitych rzeczy, zaczawszy od mebli i garderoby, a skończywszy na wiktuałach. Na miejsce wysłano agenta z żołnierzami.

Z różnych stron miasta donoszą policji o rabunkach, popełnionych w dniu ewakuacji Lwowa. Wy-stłani na miejsce agenci policji miejskiej konfiskują zrabowane rzeczy, których tak na inspekcji policyjnej jak i w komisariatach dzielnicowych znajdują się całe składy. Wczoraj przeprowadzono rewizję u podejrzanych o obrabowanie szkoły straży skarbowej na Sygniówce. Rezultatem tej rewizji było przyaresztowanie kilkunastu osób i zakwestjonowanie olbrzymiej ilości rozmaitej garderoby i wiktuałów.

— **Podpalacze.** Straże rosyjskie prowadziły wczoraj od strony rogatki Lyczakowskiej około 30 żydów od starców do nieletnich młodzieńców. Za nimi na kilkunastu furach jechały ich żony i dzieci. Jak informowano przechodniów, konwojowanych schwymano na podpalaniu.

— **Kieszonkowy złodziej.** Na wezwanie Heleny Dereszowej sprowadzono wczoraj na inspekcję policyjną Bazylego Bereżańskiego, który przeszukiwał kieszenie kupującym w rynku. Przy Bereżańskim znaleziono kilka rubli i korespondencję z więzienia w Czortkowie. Ponieważ stwierdzono że Bereżański przed kilku dniami powrócił pieszko z Brzeżan bez grosza, a we Lwowie niczem się nie trudni, odstawiono go do aresztów policyjnych.

— **Włamanie.** Do restauracji Adolfa Briefera na ul. Zamarstynowskiej 1. 27 włamali się złodzieje i skradli prawie cały zapas trunków i rozmaitych zakąsek wartości 1000 koron.

— **Kradzież.** Marii Majewskiej skradziono wczoraj na rynku z otwartej torebki pulares z 10 kor. i dwoma pierścionkami brylantowymi wartości 1000 k.

## KALENDARZYK LWOWSKI.

Piątek 11 września.

Dziś: Rzym kat.: Jacka i Prota. Jutro: Gwidona w. — Dziś: Gr. kat.: 29 Uski. hł. św. Joana. Jutro: 30 Aleksandra. — Dziś: Słowiański: Iścislawa. Jutro: Radzimira.

Wschód słońca o godz. 4 min. 55. Zachód o godz. 5 min. 47.